

Nowiny Raciborskie.

Przyczynek do wychowywania dzieci z małżeństw mieszańczych.

Wedle prawa krajowego (Landrecht, dział II tytuł 2 § 76) muszą dzieci zawsze być wychowywane w religii ojca. Podług tego prawa (dział II tytuł 2 § 78) mogą rodzice ułożyć się i dzieci swoje w religii ojca albo matki wychowywać, albo podzielić się, że synowie mogą religię ojca a córki religię matki przyjąć. Dopóki rodzice żyją, nikt inny nie ma prawa do tej sprawy się mieszać, ojciec bowiem zawsze jest głową rodziny.

Skoro ojciec umrze, wtenczas dzieci mogą być zmuszone do chodzenia do takiej sokoły, jakiej religii był zmarny ojciec. Matka musi się tem zadowolić; tego też nikt zmienić nie może.

Jednakowoż istnieje podług landrechta (dział II tytuł 2 § 82) drugi jeszcze wyjątek. Według tego paragrafu dziecko, które ojciec przez rok cały przed swoją śmiercią pozwolił wychować w religii matki, musi także i po śmierci ojca w tej samej religii być wychowane.

Chodzi więc o to, co należy rozumieć przez wyrażenie „wychować w katolickiej religii?”. Dotychczas powiedano to tak: Dziecko powinno być za życia ojca ewangelika przynajmniej przez rok cały uczęszczać do szkoły katolickiej, a więc „wychowanie” znaczyło „potieranie nauki szkolnej”. Takie powiedanie jest jednak mylne, jak to dowodzi następująca sprawa:

Sąd ziemiański w E. zlecił miejscowemu sądowi okręgowemu postarać się o to, aby dwoje dzieci otrzymało ewangelickie wychowanie, które przy śmierci ojca ewangelika nie uczęszczały wcale jeszcze do szkoły; dzieci te za zgodą i wolą ojca tak za życia matki, katolicki, jak i po jej śmierci odmawiali w domu katolickie modlitwy i robili znak krzyża sw.

Sprawa

poszła przed kamergeryczt, który zapytał się sądu ziemiańskiego, co tenże pojmuję przez słowa „wychować w religii katolickiej.”

Wtedy sąd ziemiański w E. rozstrzygnął, iż właśnie w tym wypadku zachodzi ów drugi wyjątek, o którym powyżej mowa. Jeżeli tu bowiem mowa o „wychowaniu”, to nie chodzi koniecznie o „wychowanie szkolne”, ale wystarcza zupełnie, jeżeli dziecko za zezwoleniem ojca przez rok cały było w domu wychowywane w religii matki. To zostało stwierdzonem przez przełuchy opiekuna i świadków, którzy zeznali, że „dzieci z wieżą i wola ojca odmawiały katolickie modlitwy i robili znak krzyża sw.” Wyrok ten wydał sąd ziemiański w E. 13 Października 1897.

Dobrze upamiętnić sobie ten wyrok!

Z parlamentu niemieckiego.

W środę była na porządku dziennym na samprzód sprawą zakupienia od Hiszpanów i wysp Karolińskich, Maryańskich i Palaoskich.

W imieniu rządu polecał przyjęcie projektu kupna sekretarz spraw zagranicznych Bülow, który wychodził przytem z tej zasady, że Niemcy musią nabycie wyspy dla tego, bo gdyby je kupiło inne mocarstwo, wtenczas straciłyby znacznie na wartości te wyspy, które Niemcy już tam posiadają. Wyspy kupione nie są zresztą bez wartości. Jeżeli Hiszpanie nie mieli z nich dochodów, to nie wyspy były temu winne, lecz gospodarka hiszpańska. Pod względem religijnym zachował się rząd wobec wysp bezstronnie. (Na wyspach działały między innymi także Jezuici. — Red.). Nabycie wysp tych uważa rząd za wielki krok w postępie cywilizacji i rozwoju Niemiec.

Z posłów prócz partyi wolnomyslnych i socjalistów wszyscy zgadzali się na kupno, jedni mniej chętnie, drudzy, jak konserwatyści

ci, ubrałem się zresztą przez wzgląd na ciebie, żeby nie przestraszyć ciebie, starosta. Pragnąłem, żebyś we mnie widział brata, bo mam nadzieję, że się popratamy.

Zimny pot wystąpił na czole starosty. Jeszcze większy strach i jakaś tesknota go ogarnęła. Ale Boruta owionął go swoim oddechem. Starosta, choć nie weselszy, czuł się już jednak silniejszym i odważniejszym. Smiało spojrzał czartowi w oczy i rzecze:

— Jakimże sposobem możemy się pobratąć?

— Bardzo łatwym! Powiedz, czego pragniesz, a ja użynię twoim żadaniom zadość. Ty, hojny panie starosta, przez wdzięczność nie puścisz mnie z niczem, dasz mi coś wzamian i tak zawiżmy bliższe ze sobą stosunki.

Starosta zamysnął się. Jeżeli to jest dyabeł, to musi też być i piekło. — mówiąc sam do siebie w duszy starosta. — Dyabeł będzie chciał odesennie duszy, jak od owego przed laty Twardowskiego. Nie, nie oplaci się cierpieć na wieki za doczesne dostatki. Ale żeby też tego dyabla można było jakoś okpić, oszukać!

Dyabeł wiedział, co myśli starosta, i roześmiał się w sobie potajemnie:

Poczekaj.. ty mnie chcesz okpić? A no, spróbuj!..

— No, starosta, — zagadał po chwili Boruta, — o czem tak długo myślisz? Niema czasu do tracenia. Wiem, żeś zadłużił ojco-

i liberalowie, z całą gotością. Wolnomyslni wyrażali obawę, że nabywcy nowe kolonie, rząd przedżej czy później wystąpi z projektem powiększenia marynarki wojennej.

W końcu poseł centrowy dr. Lieber dla pewności zapytał się, czy rząd Jezuitom pozwoli nadal w tych koloniach przebywać, na co otrzymał odpowiedź, że ustawa przeciw Jezuitom nie dotyczy wcale kolonii niemieckich.

Ostatecznie parlament układ o zakupno przyjął, poczem nastąpił dalszy ciąg obrad nad projektem ustawy karnej na robotników strejkujących.

Sekretarz stanu hr. Posadowski zauważył, że rząd uważający się za wyższą i bezstronną instancją, musiał ująć w ręce swe sprawę, której nie mógł zostawić ani robotnikom ani pracodawcom jako w tej sprawie interesowanym. Jeżeli nie nastąpi naprawa stosunków, to doczekamy się olbrzymich strejków całych klas, jednej przeciw drugiej.

Poseł wolnomyslny Rössler dziwił się, że w radzie związkowej paragrafy karne na robotnika przyjęto jednogłośnie, bo dotychczas było zawsze tak, iż w radzie zasiadało choćby kilku ludzi, mających serce dla biegłego ludu. Projekt rządowy jest nie tylko uderzeniem pleśni w wolność stowarzyszeń, ale także w parlament, który jest na to, aby tej wolności strzegł. Powiadają, że robotnicy przy strejkach wywierają nacisk na innych chętnych do pracy. Tymczasem wiadomo, że strejk się kończy, ponieważ inni robotnicy na miejsce strejkujących przychodzą.

Posłowie polscy oświadczyli się krótko i zwięzle przeciwko projektowi, poczem obrady przerwano.

Czwartkowe obrady nie wykazały żadnych zmian i żadnych niespodzianek. Poseł centrowy Pichler stwierdził przy sposobności, że mowa ministra Brefelda przekonała go, iż skutki przyjęcia mogły być jeszcze gorsze, niż sam przypuszczał. Minister widocznie sądzi, iż każdy strejk jest karygodny, choć on jest

wizne. Wstydz ci, że nie możesz żyć tak szumnie jak przedtem. Dobrze robisz, że się wstydzisz, bo dla takiego pana jak ty niemal gorszego nad utratę majątku i upadek. Sprawiedliwie niedawno podczas ucsty, kiedy rozmawiali o t. bie przyjaciele, wyrzekłeś, że musisz mieć pieniadze, choćbyś się miał sprzedać dyabłu. Nie dziwuj się, że wiem o tem, bo przecie sami mówicie, że uczta dla tego się nazywa biesiada, że na niej biesiada. Istotnie słyszałem, jak to pomyślał, i dla tego cię tu sprowadziłem, aby zdała od ludzi, w graficach mojej siedziby, pomówić z tobą. Oj wy ludzie! Jakie śmieszni jesteście z waszą dumą, gorszą od naszej dumy czartowskiej! Marzycie i gadacie o swojej woli, a nie wiecie, że waszą woli ktoś inny kieruje. Ha, ha! Dyabeł Boruta wprowadził starostę na błota, a starosta myśli, że sam z własnej woli tu przyszedł.

— O, tego nie wmówisz we mnie, że nie mam własnej woli! — rzekł pan starosta. — Ja sam chciiałem żądać twojej pomocy i dla tego tu przyszedłem.

Zlapałeś się, próżny człowiek! — pomyślał Boruta. — Sam przyznajesz, że usiłujesz dyabła, byle tylko nie przysiąć się do tego, że nie masz swojej woli i jesteś czystym nievolnikiem!

— Pomagaj więc, czarcie! — odzywa się znowu starosta.

— Dobrze, pomogę, ale jak mnie wynie-

PAN STAROSTA i dyabeł Boruta.

(Ciąg dalszy.)

— Kto jesteś? — pyta starosta.

Brat szlachecki, — odpowiada tamten z niskim ukłonem. — Niedobrze o tej porze być samemu w tem miejscu, bo i wyjść z trudem, można zapasć się i utonąć w bocie bez śladu i spotkanie się z Borutą bardzo łatwe. Musiałeś pan słyszeć, że on panuje tu na tych trzęsawiskach.

Pies znowu zawył okropnie. Przeleżał się starosta; zdawało mu się, że oczy mówiącego świecią się w ciemności jak dwa robaczki świętotajskie, a zapach sianka z zapachem trupim rozeszedł się dokoła. Pies coś wietrzył w powietrzu i znowu zawył przeraźliwie.

— Matko Niebieska! — zawołał starosta. Na wyraz „Matko” skrył się przychodzieni, ale po chwili znowu się ukazał i wtedy odezwał się stwór:

— Panie starosta! Wiem, z kim mam sprawę, i dla tego odrzucaj przystępować do rzezby. Jestem Boruta, przychodzę na twoje usługi. Widzisz, że mam postać kontuszowego szlacheckiego. Ludzie prawią, że ja noszę strój kusy, niemiecki, obcięty, jak gdyby mi nie wolno było ustroić się tak, jak mi się kiedy podoba. W ten strój szlachecki, nie niemie-

nie dla robotnika jednym środkiem do osiągnięcia lepszej płacy.

W pierwszym głosowaniu projekt przepadł; nie znalazło się ani tyle głosów, aby go przekazać osobnej komisji do gruntowniejszego badania. Następnie na skutek orędzia cesarskiego dalsze obrady odroczone do 14 Listopada t. r.

Co tam słychać w świecie.

— Papież odbył w Czwartek w uroczysty sposób publiczny konsystorz, na którym nowo mianowany kardynałom, z wyjątkiem nunciusza w Madrycie i arcybiskupa Gorycy, wręczył odznaki ich wysokiej godności kościelnej. W uroczystości uczestniczyli posłowie zagraniczni i liczni biskupi z wszystkich stron Włoch. Mimo długiego trwania ceremonii Ojciec św. był zupełnie rzeźki i na końcu silnym głosem udzielił błogosławieństwa. Następnie odbył się tajny konsystorz, na którym dokonano ceremonii zamykania i otwierania ust nowym kardynałom, wręscie prekonizacyjnych biskupów. Po powrocie do swoich pokojów przyjmował Leon XIII nowych kardynałów na osobnej audiencji.

— Sejm pruski zajmował się w Czwartek sprawami mniejszej wagi. W sprawie fizyków powiatowych i komisji zdrowia sejm przyjął uchwałę odniesnej komisji. Nie przyjęto natomiast wniosku jednego z posłów, aby fizyk powiatowy nie potrzebował mieć tytułu doktora, oraz aby nie rozstrzygał przy obejrzeniu tego urzędu wzgór, czy doktor kształcił się w medycynie na pruskim uniwersytecie czy też na jakim innym. Wniosek posła Savigny (Sawinii), aby w wypadkach różnych wolno było fizykom leczyć także prywatnie, został przyjęty.

Sprawę święcenia Wielkiego Piątku uregulowano w Sobotę w ten sposób, że nie będzie przynusu powszechnego świętowania, jak to postanowiła pruska izba panów, tylko nie będzie wolno sprawować robót publicznych w pobliżu zborów (kościółków ewangelickich). Stronnictwo nacjonal-liberalne chciało na przekór katolikom niemieckim przeprowadzić ustawę, aby i katolikom wbroniono wszelkich robót i zmuszeno ich do świętowania po równo z protestantami. Widać z tego, że nacjonal-liberałowie gotowi każdej chwili do ponownienia walki kultury i chwytały się każdej społeczności, aby dokuczyć katolikom.

— Projekt tudowy kanału reńsko-labskiego może jeszcze sprowadzić grzane następstwa dla kraju, bo rząd od projektu nie chce żadną miarą ustąpić, a sejm w tej samej mierze nie chce go przyjąć. Zapewniają, że rząd zapewne rozwieże sejm, jeżeli tenże nie zgoda się na projekt, że gotów nawet powołać

grodzias? Bo trzeba ci wiedzieć, że dyabli nauczyli się od ludzi nic darmo nie robić. Dasz mi duszę za złoto?

— Duszy nie dam!

— No, kiedy tak, to bądź zdrow! Odchodzę!

— Zlituj się, panie Boruto, nademną! — zawołał starosta pokorne; — nie opuszczaj mnie, potrzebuję pieniędzy!

— Kiedy nie chcesz dać mi duszy, to czemu za pomoc opłaciś?

— Wszystkiem, czego zechcesz, byle nie duszą.

— Słuchaj więc! Nie będę od ciebie wiele wymagać. Sprzedaj mi swoje sumienie, albo ciało twojej schorzałej matki. Jeżeli dasz sumienie, to przez cały ciąg twojego życia będę z niem robił, co mi się podoba: będę twoje sumienie szarpał, dręczył, albo znów będę je usiłował na czas jakiś, według mojego przywidzenia. Sumienie twoje będzie na moje rozkazy jak wierny niewolnik. Czasem na większe twoje udrczenie skrucha je opanuje, czasem żał, a czasem szalota, pijana radość, — najczęściej zaś rozpacz. Wołę ci wszystko zgórą powiedzieć, abyś potem żałując nie mówił, że cię oszukałem, żeś zgrzeszył nieświadomością.

Tu Boruta zamilkł, niby czekając, co starosta odpowie. Ale starosta namyślał się, nie wiedział jeszcze, co odrzec. Więc B-ruta zaczął dalej:

— Jeżeli mi sprzedasz ciało matki, to za-

całkiem nowych ministrów, byle tylko projekt przyszedł do skutku.

Tymczasem obraduje nad projektem komisja, w której posłowie różnych stronnictw przedłożyli żądania o odszkodowanie odnośnych prowincji na przypadek, gdyby sejm miał jednak przyjąć projekt kanalowy. W imieniu rządu minister Thielen złożył oświadczenie, że rząd państwy, jeżeli projekt zostanie przyjęty, zbuduje kosztowna droga wodna z Górnego Śląska do Berlina. Gdyby droga ta okazała się niedostateczna, rząd postara się o inne środki, mianowicie o obniżenie taryfy kolejowej, aby Górnemu Śląskowi ułatwić konkurencję z ośolicami nadreńsko-westfalskimi. Na kanalizację rzeki Lippe gotów rząd również pod pewnymi warunkami przystać. Minister zwalczał przytem wnioski posłów rządowych Letochy i Issmera jako za wiele żądające; o takich żądaniach rząd nie wiedzieć nie chce.

Piszą, że oświadczenie ministerialne nie pozostanie bez wpływu na posłów śląskich. Bardzoobyśny ubiegawali, gdyby to miało być prawda. Górnego Śląska i tak jest traktowany po macoszemu, jeżeli nasi posłowie nie skorzystają ze sposobności, by dla Śląska, zwłaszcza dla Górnego Śląska, wytargować jak największe korzyści, to będzie jeszcze gorzej. Taka sposobność zaś jak obecna nie tak przedko się znów zdarzy, a взгляд na dobro wyborców wymaga koniecznie, aby posłowie z niej korzystali. Niech pamiętają, że piękne słówka do niczego nie obowiązują, że od ogólnikowego przyczeczenia do wykonania daleka droga, że wreszcie wyborcy ich spodziewają się przynajmniej tym razem słusznego uwzględnienia ich potrzeb. Żądania stawione w ich imieniu przez posła Letochę zawierają to, co Górnego Śląska co najmniej żądać musi, aby straty jego nie były zbyt wielkie.

Protestanci oburzają się na rząd bawarski, że tego roku wydał surowe rozporządzenie, aby tak urzędnicy, jako też oficerowie byli na procesy Bożego Ciała. Kto nie był, musiał się uniewinnić. Gazety protestanckie dowiadują się, że nawet oficerem protestanckim przesłano pismo, w którym pod kwiątkiem powiedziano, że jeżeli chce, to mogą iść. Już takie wezwanie wydaje się gazetom protestanckim za daleko idące i domagają się od władz wojskowych wyjaśnienia.

— Dom, w którym nie ma gazety uczciwej godzin pożałowania. Człowiek bez gazety podobny człowiekowi, który ma oczy a niemi nie widzi. Niech więc każdy Wiarus dbały o siebie, o rodzinę, o dzieci, zapisze sobie czempredzej „Nowiny Raciborskie.”

Niebawem ukażą się w obiegu nowe banknoty na 50 marek, koloru niebiesko-zielonego, 10 centymetrów szerokości i 15 centymetrów długie. Jako znak wodny zauważuje

reczęci, że jej dusza nie zginie; do dusy jej nie mogę od siebie nabyć prawa, chociażbym tego gorąco pragnął. Skutkiem naszej umowy to tylko nastąpi, że Twoja matka nie odzyska już sił zdrowia, które mogłyby na dłużo jeszcze przeciągnąć jej życie. Gdy sprzedasz mi ciało matki, to nie wyzdrowieje, skona przewięśnie; dusza jej ulegie sobie, ale to jej ciało my dyabli weźmiemy między siebie. Niemożna mnie wymagać. Sprzedasz mi ciało, które i tak przedżej czy później zakryje ziemia, rozniesie robactwo wylegle w zgarnięcie, zmarnieje do szczeću, w nic się obróci. A ja za to marnie ciało chcę ci dać złoto, tyle złota, ile tylko pragniesz. Niema się co namyślać. Komu innemu nie dałbym tak lekkich warunków. No, kończ przedżej, bo odejść musze.

Starosta ledwo ukrył zdolą swą radość. Boi się okazać ja po sobie, żeby dyabel nie zmałżował. Nie pojmuję, czemu dyabel tak mało od niego wymaga. I tak myśli sobie w duchu:

— O, głupi dyable! Nie sprzedam ci duszy, nie sprzedam swego sumienia, tylko sprzedam ci ciało matki, a chociaż przedżej z tego świata zędzię, niewiele na tem straci. Podeszła w lata, schorzała, nie dba o życie. I ja się też bez matki obejdę. Zgoda, Boruto, zgoda, przyjacielu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się na nich korona cesarska otoczona gałązkami wawrzynu. Na odwrotnej stronie widoczny jest pas, złożony z różnokolorowych włókien roślinnych.

— Z Śląska austriackiego piszą, iż J. E. ks. Kardynał Kopp przychylnie przyjął myśl, aby w otworzyć się mającym seminaryum duchownem w Widnawie jeden z przedmiotów dla teologów był wykładowany w języku polskim. Ponieważ w Olomuńcu teologia pastoralna jest wykładowana w języku niemieckim, więc prawdopodobnie ten sam przedmiot będzie w seminaryum w Widnawie wykładowany w języku polskim.

— We Francji zapewniają, iż sąd w Rennes (Ran) przyniesie wielką niespodziankę. Wiedziano zawsze, że istnieje we Francji jeden człowiek, który wie całą prawdę o sprawie Dreyfusa. Człowiekiem tem jest Casimir-Perier (Kazimir-Perier), który był prezydentem republiki za czasów procesu Dreyfusa. Ale Kazimir-Perier wiernie zachował tajemnice; społecznie znosił zaczepki dzienników i milczał. Kiedy w końcu rzekł się godności prezydenta, mówiono, że Perier, którego żona jest podobno żydowskiego pochodzenia, nie chciał się położyć ze zwolennikami Dreyfusa i dla tego wolał utopić, niż wyjawić prawdę. Zarzut ten był niesłuszny: Kazimir-Perier milczał dla tego, iż wyjawienie prawdy mogłoby sprawadzić zataig Francji z Niemcami. Otóż obecnie Kazimir Perier gotów jest dać sądowi klucz do sprawy Dreyfusa, a milcowie oświadczenie przed sądem, że pewna urzędowa osobistość Niemiec, zajmująca bardzo wysokie stanowisko, która dosyć długo bawiła w Paryżu, w poufny sposób podała do wiadomości rządu francuskiego, że pewien francuski oficer sztabu generalnego dostarcza Niemcom wojskowych dokumentów. Zarządzono w tej sprawie śledztwo doprowadziło do uwięzienia Dreyfusa. Perier nie mógł wymienić osoby, która oskarżyła Dreyfusa o zdradę, gdyż związany był słowem honoru, a przytem nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za możliwa następczo. Zalecił więc ówczesnemu ministrowi wojny generałowi Mercier (Merje), aby w sprawie tej zachował scisłą tajemnicę, i następcy Merciera również milczały.

Parlament angielski przyjął nową ustawę przeciw pijanству, następującej treści: Ustawa przepisuje za cięższe przewinienia, popełnione przez pijaków, więzienie i dom poprawy, aby ich wyleczyć z tego zgubnego nałogu. Mianowicie dla wozniców ostrą kary kary są ustanowione, aby strzegli się pijanstwa, które zagraża bezpieczeństwu publiczności na ulicach. Jeżeli 4 razy w roku zostali zdobyte w stanie pijanym, będzie ich już można oddać do domu dla pijaków. W razie poprawy będzie można pijaka już po 9 miesiącach wypuścić na wolność, ale pobyt ten przynusowy w zakładzie trwać może aż do 3 lat. Zakłady te będą wprawdzie prywatne, lecz rząd będzie miał nad nimi dozór. Dla kobiet osobne będą zakłady, lecz wszystkie muszą być położone za miastem i posiadać ogród, w którym odnosne osoby będą się zajmować pracą.

Rząd chiński stawia się już hardo wobec rządów europejskich. W tych dniach doniesiono o zamordowaniu rodziny misjonarza angielskiego Philippa. Rząd amerykański wezwał rząd chiński, aby z urzędu złożył gubernatora. Na to odpowiedziano w Pekinie, że rząd chiński tego nie uczyni. Hardość teraz już nie przyda się na nic Chinom.

W stolicy Krety zamierzano wykonać zamach na ks. Jerzego. W wnętrzu pewnego domu w Kanie, stojącego na bocznej ulicy okalającej pałac, zamieszkiwanego przez rodzinę muzułmańską, zrobiono podziemny tunel długości kilkunastu metrów, prowadzący przez całą szerokość ulicy aż pod pałac księcia, w ten sposób, że koniec tego kanału znalazł się pod samym środkiem budynku. W ten sposób nie tylko mieszkańców pałacu, ale i okalających go domów w obrębie paru tysięcy metrów padliby ofiarą zamachu, w jame bowiem, kończącej tunel pod pałacem, znalazło ogromną ilość dyamitu. Wejście sznurek łączący koniec tunelu był nasycony naftą. Czekano tylko na powrót księcia z wycieczki po prowincji, gdzie się był udał, aby osobiście skontrolować nowo zaprowadzone urządzenia administracyjne. Wykrycie sprzyjania i podkupu zawiadocza księcia i ludność pewnej muzułma-

ce, która发生了在附近的基督教徒的
村庄，房子后面，哪里被挖了一个洞，
被发现，这是上帝的，而不仅仅是
假设的，一个谋杀案，即在街上被谋杀
的谋杀案，因此，应该由当局负责。

z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Czerwca 1899.

— Obecny kwartał dopiega do końca,
czas więc odnowić przedpłatę na pocztach i
u listonoszów.

* Na ulicy Opawskiej znalazła w Piątek
dziewczyna z miasta książkę, a w niej 700 m.
Wyczytawszy na książce nazwisko, uczęwa
dziewczyna, żyjąca z pracy rąk i utrzymująca
jeszcze matkę, odniosła zgubę właścicielce,
która jej za to dała sz 4 marek! Wedle prawa
dziewczyna mogła żądać 10 procent od zna-
lezionej sumy, a więc 70 marek.

* Górnego Śląska ma jeszcze węgla
kamennego w lądzie ziemi na lata niepotrzebne,
gdy tymczasem w Anglii już go liczą tylko
na lat zaledwie 40–50. Francja, Belgia,
Westfalia także już mają bardzo niewielkie
zapasy. Graniczące z Górnym Śląskiem Kró-
lestwo Polskie coraz nowe na jaw wydobywa
kopalnie, oparte na bogatych pokładach, zatem
te okolice w przyszłości będą obfitem źródłem
bogactw, o które ubiegać się będą ludy zagra-
niczne.

* Zeszły Piątek miał być wedle prze-
powiedni Falba dniem krytycznym drugiego
rzedu, a mógł się zamienić w dzień kryty-
czym pierwszego rzedu. Tymczasem, o ile
wiadomo, dzień ten był tylko nieco zimniej-
szym i więcej wietrznym od drugich. Znowu
się więc Falb przeliczył.

* Komisja ministerialna, która osobiście
zwiedziła Przemysław i kanał kłodnicki, przeje-
dzie także Odrę na przestrzeni od Brzegu do Wrocławia. Podróż ta inspekcjonowa, która
nie dzisiaj, w Poniedziałek, rozpoczęła, uskuteczni
komisja aż do Koźla Łódka, a dopiero z tamą
parowcem. Podróż potrwa 3 dni.

* Ze względu na korzystny stan kaszy
prawicyonalne stwarzyszenie zabezpieczenia
od ognia dla miast (Provinzial-Städte-Feuer-
Societät) opuściło członkom płatne dnia 1
Lipca składki za drugie półrocze. Opustu tego
nie doznają ci, którzy dopiero z dniem 1 Lipca
do stwarzyszenia przystąpią lub w ciągu
drugiego półrocza zabezpieczoną sumę pod-
wyższą. Przystępujący z dniem 1 Października
kolejnie płaci tylko połowę półroczej składki.

— Kto zaraz nie odnowi przedpłaty na
„Nowiny Raciborskie” na kwartał następny,
naraża się na to, że nie otrzyma regularnie
pierwszych numerów w następnym kwartale.

* Z Błażejowic pisze nam pewien Wła-
rus: Ucieszyłem się wielce, wyczytawszy w
czwartkowym numerze o tak rzadkim u nas
25-letnim jubileuszu sołtystowania pana Karola
Kieckiego z Brzeźnicy. Jest to znak przywiązania
wójta do ludzi i ludzi do wójta. Ja życzę
szanownemu jubilatowi, aby się na tym urzę-
dzie doczekał złotego jubileuszu, i wznoszę
na cześć jego trzykrotny okrzyk: niech żyje!

* Gliwice. Księżna Hohenlohe ze Śla-
wicie wyznaczyła 1500 marek na zapomogę
dla mającego tu powstać konwiktu dla bie-
dnich studentów, którzy zamierzają zostać
księżmi. Datki na ten cel zaczęły w ostatnim
czasie w ogóle płynąć oficjalnie niż przedtem.
Za zezwoleniem rządu odbyły się jeszcze ko-
lekty na rzecz konwiktu w powiatach: strze-
leckim, bytomskim, katowickim, tarnogórskim,
raciborskim, kocieńskim, prudnickim, pszczyń-
skim, głubczyckim i królewskohuckim.

* W. Dąbrówka. Krowa ubodła w brzuchu
12-letniego chłopca, Pawła Żurka z Brzozowic,
i zadała mu niebezpieczną ranę. Sam sobie
podobno winien, bo poprzednio okładał krowę
niemilosierdnie batem.

* Bytom. Znaleziony pod gruzami za-
walonego domu człowiek nie pochodził jednak
z Galicji jak początkowo przypuszczano, lecz
z Bytomia. Był to uczeń piaskarki Ludwik
Mroncz, który przed 9 dniami uciekł od maj-
stra i od tamtejszych władz.

* Dorota. Amtowy tutejszy przytymał
w Piątek rano konia, którego właściciel nie
umiał się wykazać, jak go nabył. Konia tego

skradziono niezawiednio na ostatnim jarmarku
gliwickim.

* Opole. Landratem powiatu opolskiego
został zamianowany asesor regencyjny Lücke
z Opola.

* Królewska Huta. Przed izbą karną w
Bytomiu stawał w Piątek były urzędnik miej-
ski Franciszek Nowak, oskarżony o to, iż w
roku 1897 i 98 nie oddał do kaszy co najmniej
600 marek podatków, które był z obywstwiem
osiągnął. Podejrzany w terminie obstawał przy
tem, że pieniądze te wręczył urzędnikom biu-
ra podatkowego, chociaż swego czasu przy-
znał się, że je sobie przywłaszczył, i zobowiąz-
ał się je kasię zwrócić w ratach miesięcznych.
Sad skazał go na 9 miesięcy więzienia i dwa
lata utraty praw honorowych. Nawiasem mno-
wiąc, dwóch urzędników biura podatkowego z o-
wych czasów, Kandzior i Michalski, znajdują-
się również w więzieniu śledczym, oskarżeni
o to samo przewinienie. — W kościele św.
Barbary przytapano w Czwartek w obiadową
porę człowieka na gorącym uczynku, jak za-
pomocą klejem osmarowanego kijka wyciągał
pieniądze ze skarby. Naturalnie oddano go
zaraz w ręce policyjnego. Złodziej pochodzi podo-
bno z Austrii.

* Wirek. Wracającego z pracy werczana
na napadły na drodze jakiś obcy mężczyzna i
strzelili do niego kilkakrotnie. Dwa strzały
ugodziły robotnika w piersi i nogę. Mimo że
ranie są ciężkie, uda się go może zachować
przy życiu. Napastnik zbiegł. Przypuszcza się,
że albo był niespełna rozmumu albo chciał się
na kimś zemścić i pomylił się co do osoby.

* Ottoki pod Białą. W Środe 5-go Lipca
odbyędzie się znów pielgrzymka z ligockiej pa-
rej p. Biale do Cukmantu. Około 10 godz.
przed południem wyruszy kompania z Prudnika,
której kapela będzie przygrywała. Zbierze się
wszyscy na tę pielgrzymkę, starzy i młodzi,
gdzież praca na polach większą częścią ukoń-
czona, ażeby uprosić za przyczynę Matki Bo-
skiej błogosławieństwo u Pana Boga. — Józef
Klein, przewodnik procesji.

* Nysa. W Piątek, dnia 28-go tm., stro-
żyła się nad Nysą nadzwyczaj silna burza, ja-
kiej od kilkudziesięciu lat tam nie pamiętały.
Deszcz spadł tak ulewny, że woda, nie mogąc
odpływając kanałem i ściekami, pozostała na
wielu ulicach piwnic. Przy pomocy wojska
i straży ogniowej powiedziały się zachować re-
torty gazowe, które byłyby niechybnie eks-
plodowane, gdyby je była woda zalała.

* Sobotka (Zob. w powiecie świdnickim). W roku bieżącym, a mianowicie 4-go
Lutego, minęło 500 lat, od kiedy miasteczko te-
mu, liczącemu obecnie około $2\frac{1}{2}$ tysiąca lu-
dności, nadano prawa miasta. Początek osady
tej sięga znacznie dalej w przeszłość, można
powiedzieć, że osada ta należy w ogóle do
pierwszych na całym Śląsku. Góra, u stóp
której miasto to jest położone, nazywała się
początkowo Ślęz i Ślęza, podobnie jak prze-
pływająca obok rzeczka, która dziś nosi na-
zwę niemiecką „Lohe”. Z czasem powstała u
podnóża góry osada, nie mająca zrazu innej
nazwy jak „małeczek pod góra”, jak ją je-
szcze w dokumencie z roku 1147 nazywano.
Dopiero kiedy zaprowadzone w osadzie co Sobótka
targi zaczęły nabywać coraz większą sławę i
ściągać coraz więcej ludzi, miasto i góra od
dnia targowego nazywano Sobótka, Sobótką. Na-
zwa ta zachodzi po raz pierwszy w dokumen-
cie z roku 1147. Atoli dopiero 4-go Lutego
1399 r. cesarz niemiecki i król czeski Wacław
nadal osadzie prawo miasta. (Książę Damroth
twierdzi, że Sobótka została miastem ok. 1250 r.)
że osady słowiańskie przyjmowały
nieraz nazwę od dnia targu, jest rzeczą do-
wiedzionej. O kilka mil od Sobótki leży mia-
steczko Neumarkt. Nazywało się ono kiedyś
Sobota, również od tego, że tam tam się targi
odbywały co Środa.

* Z Westfalii i Nadrenii — tak piszą w
pewnej gazecie niemieckiej — jeszcze przed-
paru dziesiątkami lat nikomu nawet w głowie
nie powstałyby myśl, iż w tych dwóch pro-
widzycach mogą kiedykolwiek zjawić się koloni-
e polskie. W siódmym dziesiątku Polaków
spotykanego w zachodnich dzielnicach Niemiec
tylko wyjątkowo. Ale po wojnie niemiecko-
francuskiej robotnicy pochodzenia polskiego
zaczęli tłumnie nazywać do okręgu kopalnia-
nego nad Ruhra, — okolicy, w której na-
stępował taki przełom przemysłowy, iż zjawiło się

zapotrzebowanie na siłę roboczą ze wszystkich
dzielnic rzeszy i zagranicy. Liczba Polaków
w tym okręgu przekroczy w obecnej chwili sto-
tysiąc głów, co tembardziej zasługuje na za-
stanowienie, ponieważ Polacy po większej czę-
ści osiadają w zwartych kolumnach i tylko o
tyle stykają się z Niemcami, o ile warunki
zajęcia i inne okoliczności ich do tego zmuszą.

Podeczas spisu ludności w Prusach w r.
1861 prowincja nadrenia liczyła tylko 16,
wyraźnie szesnastu Polaków, Westfalia ani
jednego. Spis dokonany w r. 1890 wykazał
już przeszło 27,000 wychodców, t. j. 11 pro-
cent ogółu osób, pracujących w kopalniach, a
prywatne poszukiwanie wykazały, iż w r. 1897
znajdowało się w zachodnich prowincjach
Prus około 106,000 Polaków. Do tego dodać
należałby jeszcze tych, którzy przybywają
do tych dzielnic tylko na czas robót polnych.
W prawdziwej powyższa cyfra uwzględnia ich,
ale bardzo niedostatecznie. Stanowią oni w
niektórych powiatach bardzo znaczną czę-
ść ludności miejscowej. Tak n. p. w mieście
Dortmundzie Polacy przedstawiają 10.4 pro-
cent zaludnienia, w mieście Bochum 4.7 pro-
cent, na wsi zaś 10.4 procent, w Recklinghusen
20 procent, tyleż w powiecie Gelsenkirchen.

Polacy trzymają się zwaścia, prowadząc
przytem tryb życia swobodny i niekrępowany.
Choć mają wysokie zarobki, poprzestają na
okrasie, śledziach, ziemniakach, chlebie i wódcie.
Nie chodzą do knajp jak Niemcy, ale sa-
to bawią się u siebie w domu, gdzie harmonika
jest nieodłącznym instrumentem. W osadach gó-
niczych od razu tworzy się polska dzielnica,
która tyle ma wspólnego z kulturą niemiecką,
iż dzieci uczęszczają do szkółek niemieckich,
nadto zarządy policyjne usiłują utrudnić zaję-
cie wyższych miejsc (dozorców itd.) tym, któ-
ry nie włada językiem niemieckim. I nie
tylko trzymają się oddzielnie, ale starają się i
organizować oddzielnie. — Sposób, w jaki
Niemcy o naszych rodakach się rozpisują, jest
wcześniej dla nich pochlebny, ale czy też zawsze
tak jest, jak piszą? Bodaj że nie!

Nowiny Raciborskie kosztują wraz z
dodatekiem „Ognisko Domowe” tylko 1 markę
na kwartał, z „Pracą” lub „Rolnikiem”,
tygodnikami, poświęconymi sprawom stanu
robotniczego i rolnictwa, kosztują tylko 1 m.
25 fen., a wszystkie cztery gazety tylko 1 m.
50 fen. na kwartał. — Za odnoszenie do domu
placi się 25 fen. na poczcie kwartalnie.

Rozmaistości.

— Koniec świata? Na dzień 13 Listopada
b. r. przepowiadają ni mniej ni więcej, tylko
koniec świata: wielki kometa ma zmieść ogonem
naszą ziemię. Były czasy, gdy podobnym
wieściom wierzyły tysiące ludzi i jedni dla
zbawienia duszy przedsiębrali dalekie podróże
i rozdawali pieniądze biednym, drudzy przepi-
ali wszystko. Dziś wie już każdy niemal, że
kometa nie jest ani ciałem stałym, któryby
mogło przy spotkaniu z ziemią rozbicią, zmia-
żdżyci i w proch obrócić, ani nie jest płynem,
któryby mógł zatopić ziemię i zgładzić wszy-
stkie żyjące na niej istoty. Kometa składa
się z jądra i ogona, a jądro i ogon jest masą
gazową, zbiorem gazów nieskończonym rozszer-
zonym. Gdyby gazy komety były tak gęste
jak powietrze, to spotkanie ziemi z kometą —
powietrzem wytworzyłoby tak silny wiatr, że
choć nie sprzątałyby naszej ziemi, mogłyby nas
wymieć z zemi w przestworza. Ale gazy komety
są miliony razy rzadsze od powietrza.
Słynny francuski astronom Arago, chcąc osta-
tecznie uspokoić ludzi co do tej wielkiej mło-
tli niebieskiej, powiada: „Przypuszczy, że ko-
mety, któreby jądem swoim uderzyły o zie-
mię, mogłyby zatrącić cały ród ludzi; wówczas
nawet niebezpieczeństwo śmierci, któreby mo-
gło zagrażać każdemu pojedyńczemu człowie-
kowi z pojawiением się na niebie komety, zu-
pełnie równie było niebezpieczeństwu, któreby
reby mu zagrażały, gdyby miał wyciągnąć
gałkę białą z urny, mieszczącej w sobie ja-
dą tylką gałkę taką na 281 milionów ga-
łek czarnych, i gdyby następstwem nieuniknio-
mem wyciągnięcia tej gałki białej za pierwszym
losowaniem miała być śmierć”

Gegründet: 1846.

Underberg - Boonekamp

Devise:

Semper idem

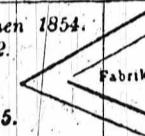
Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

H. UNDERBERG - ALBRECHT

Hofflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.
am Rathause in Rheinberg am Niederrhein.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämiiert: Düsseldorf 1852. München 1854.
Paris 1855. London 1862.
Coln 1865. Dublin, Oporto 1865.
Paris 1867. Wittenberg 1869.
Altona 1869. Bremen 1874. Coln 1875.



Prämiiert: Sydney 1879. Melbourne 1880.
Cleve, Porto Alegre 1881.
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.
Calcutta 1883/84. Antwerpen, Coln 1885.
Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,
Restaurants, Café's etc. ausdrücklich:

Underberg-Boonekamp



Najlepszy środek na tępienie wszelkich owadów, szwabów, rusów, moli itd. sprzedaje

Konstanty Szmieszek
w Raciborzu, ul. Odrzańska Nr. 9, blisko rynku.

Większa ilość silnych robotników

znajdziesz natychmiast

stale zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prąmem groszowickim, zwraca się opłatek od przejazdu.

Słaskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego
w Groszowicach pod Opolem.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Największy skład linyku
(sztybu) na dachy przy kolej.
Richard Krause.
sklep żelaza, Racibórz.

Papier listowy

z polskimi napisami, 5 arkuszy i 5 kopert 10 fen., z przesywką 13 fen., poleca

Księgarnia
„Nowin Raciborskich”.

Apteka pod Aniołem
w Bottropie, Pro-
sperstrasse, przy
szybie Prosper II,
wykonuje recepty
wszystkich leka-
rzy i wszystkich
kas chorych.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ pro 3 tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „ROLNIK“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 78!

(Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“ pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 79.

(Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracy“ pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“, „Rolnik“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 80.

(Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracy pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899 1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den 1899

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle żywienia i na pocztę oddać.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery milie tużże. Liczę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupniętym placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcież tamtejszym biednym katolikom, pochodząącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję.

Wilhelm Frank,
Ekspedycja „Nowin Racib.“ przyjmuje również datki na cel powyższy.